Ochrzczeni Duchem Świętym i ogniem –

Co mamy czynić?[1]

3 Niedziela Adwentu (So 3,14-18a; Flp 4,4-7; Łk 3,10-18)

Czcigodny Księże Proboszczu,

Drodzy Kapłani i Siostry zakonne,

Bracia i Siostry,

1. Usłyszeliśmy w Ewangelii opis nauczania Jana Chrzciciela. Jego słowa docierały do serc i umysłów słuchaczy. Będąc pod wrażeniem nauki proroka, wyznawali grzechy i przyjmowali chrzest z wody – chrzest pokuty. Bardzo ważnym wydarzeniem w tym spotkaniu były pytania stawiane przez członków zgromadzenia: „Gdy Jan nauczał, pytały go tłumy: «Cóż więc mamy czynić?»… Przychodzili także celnicy, żeby przyjąć chrzest, i pytali go: «Nauczycielu, co mamy czynić?»… Pytali go też żołnierze: «A my, co mamy czynić?»” (Łk 3,10-14). Nie słyszymy, by Jan zalecał komuś zmianę zawodu, lecz słyszymy, że każdy zadający pytanie winien tak postępować, by działać godziwie i odrzucać nieprawość. Chętnym słuchaczem Jana Chrzciciela był król Herod, którego prorok upominał za to, że wziął za żonę Herodiadę, żonę brata swego, Filipa. Herod czuł lęk przed Janem, chociaż chętnie go słuchał, jednak nie zadał pytania: Co ma czynić? Będąc zniewolony grzechem, popełnił zbrodnię, ścinając głowę Jana Chrzciciela (por. Mk 6,17-28). I tak, Herod wiedziony grzechem cudzołóstwa, popełnił grzech zbrodni.

[1] Homilia wygłoszona w katedrze drohiczyńskiej pw. Trójcy Przenajświętszej na rozpoczęcie Roku Miłosierdzia, 13 grudnia 2015 r.

2. Jan Chrzciciel rozwiewa domysły otaczającego go tłumu odnośnie do swojej osoby i daje wszystkim świadectwo o Mesjaszu: „Ja was chrzczę – powiada – wodą: lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem” (3,16). Przeżywając w przyszłym roku 1050. rocznicę chrztu Polski, wspominamy własny chrzest. Wydarzenie naszego chrztu wpisuje się w ostatni rozkaz Chrystusa, który po zmartwychwstaniu wysyła uczniów na cały świat, mówiąc: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,19-20). Ochrzczeni Duchem Świętym i ogniem my dzisiaj pytamy Chrystusa: Co mamy czynić? Pytanie to winien zadać każdy indywidualnie i każda grupa zawodowa: przedsiębiorcy, politycy, samorządowcy, górnicy, duchowieństwo, osoby życia konsekrowanego, lekarze, prawnicy, rolnicy, nauczyciele, rządzący krajem i cały naród. Pytanie to powinni zadać wszyscy: mężowie, żony, dzieci i całe rodziny.

3. Pytający znajdzie odpowiedź, którą daje Jezus Chrystus. Ukazuje On bowiem każdemu z nas cel, do którego winniśmy dążyć. Czyni to, kiedy mówi o miłości nieprzyjaciół: „Bądźcie więc doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48). W innym miejscu dodaje: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,36). Aby osiągnąć doskonałość i miłosierdzie na wzór Ojca niebieskiego, Chrystus wskazuje nam drogę, mówiąc: „Ja jestem drogą… Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6). Aby wkroczyć na tę drogę, każdy z nas musi podjąć decyzję, która będzie wyrazem woli przyjęcia zaproszenia Chrystusa (por. Łk 9,23). Przyjmie zaś zaproszenie ten, kto wierzy i ufa Chrystusowi, kto Go zna i miłuje. Na pytanie, co mamy czynić, by doskonałość i miłosierdzie Boże stało się naszym udziałem, otrzymujemy odpowiedź od Jezusa Chrystusa: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego i będziemy u niego przebywać” (J 14,23). W ten sposób, przez swe przebywanie w nas, sam Bóg jest naszą doskonałością i miłosierdziem.

4. Są dwie miłości – powiada w swej homilii ks. E. Staniek – jedna doczesna, ludzka, druga wieczna i Boska. Obie są piękne i niezwykle cenne. Zastanawiamy się nieraz, czy miłość musi być zawsze trudna i bolesna. Gdzie nie ma zła, grzechu, a jest wzajemność, przynosi ona szczęście. I tak naprawdę, wszystko w życiu naszym jest tylko jego dodatkiem, zaś tym, co w nim jest istotne, to właśnie miłość. L. Boruta w swoim wierszu tak napisał:

„U Pana Boga nie ma,
Że to jest duże, a to małe
Duży krzyż
– mały krzyż
Duże cierpienie
– małe cierpienie
Długie życie
– krótkie życie
Miarą wielkości
Jest miara miłości”.[2]

5. Ludzka miłość ma wiele form: miłość macierzyńska, ojcowska, dziecka do rodziców, miłość narzeczeńska i miłość przyjaźni. Miłość Boga, wieczna, do której jest zdolne ludzkie serce, często buduje na tej miłości naturalnej. Istnieje jednak zasadnicza różnica między miłością doczesną a tą Bożą, która jest początkiem nieba. Ujawnia się ona wówczas, gdy miłość zostaje poddana próbie bolesnego doświadczenia, które rani serce. I w zależności od tego, jak wtedy ono się zachowuje, rozpoznajemy, czy była w nim tylko czysto doczesna miłość, czy też miłość Boga. Jeśli zostanie zraniona miłość doczesna, to serce się zamyka. Jeśli zostanie zraniona wielokrotnie, serce potrafi pozostać zamknięte do końca swoich dni. Taki jest odruch serca ludzkiego. Wtedy możemy usłyszeć od kogoś słowa: Nigdy mu/jej nie wybaczę! Jeśli natomiast serce wypełnia miłość Boża, po zranieniu otwiera się na tego, kto rani. Kiedy Jezus zostaje zdradzony i pogardzony, a gwoździe przenikają Jego ręce i nogi, usta wołają: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”. Zaś Jego Serce, zranione włócznią, otwiera się na nas, grzesznych, o czym mówimy w naszej modlitwie: „O Krwi i wodo, któraś wypłynęła z Najświętszego Serca Jezusowego, jako zdrój miłosierdzia dla nas. Ufamy Tobie”.

6. Boża miłość otwiera serce człowieka w trudnych chwilach i bolesnych doświadczeniach. Kilka lat temu słyszałem w radio świadectwo jednego z uczestników nabożeństwa sprawowanego w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie: „Po zaginięciu ks. Jerzego Popiełuszki oczekiwaliśmy na wieść o nim w świątyni. W pewnym momencie przyszła informacja, że ksiądz został zamordowany. Najpierw zapadła martwa cisza. Wszyscy byliśmy

[2] L. Boruta, *Miara miłości* w: *Nadbużański Psałterz*, Drohiczyn 2015, s. 177.

w szoku – stwierdził świadek. – Po krótkim czasie zareagowaliśmy jękiem, gniewem i chęcią zemsty. Długo trwał zamęt, zanim usłyszeliśmy głos księdza, który, stojąc przy mikrofonie w prezbiterium, zwracał się do nas. Jego głos zachęcał nas do modlitwy. Gdy ochłonęliśmy nieco zaczęliśmy wypowiadać słowa modlitwy *Ojcze nasz*… Gdy doszliśmy do słów »…i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom…« wszyscy zamilkli. Słychać było tylko głos księdza. Ksiądz przerwał i rozpoczął na nowo modlitwę. Powtórzyło się to samo. Wtedy ksiądz rozpoczął trzeci raz. Tym razem z jękiem wypowiedzieliśmy słowa: »…i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom…« Gdy wypowiedziałem te słowa, poczułem, że zwyciężyliśmy".

7. Miłość ludzka, doczesna, gdy jest boleśnie doświadczana, cierpi i ma pretensje do tego, kto ją rani. Doświadczenie to zamyka przed nim serce. Natomiast miłość Boga cierpi nie dlatego, że została zraniona, lecz dlatego, że raniący pozostaje w niewoli zła i grzechu. Miłość cierpi, lecz serce zostaje otwarte, gdyż pragnie, by ten człowiek odkrył swe złe postępowanie, uwolnił się od zła i już nie ranił. Otwieramy dzisiaj w naszej diecezji drzwi katedry pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Drohiczynie oraz drzwi dwóch świątyń, jednej będącej Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Sokołowie Podlaskim i drugiej pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Bielsku Podlaskim, aby były Bramą Miłosierdzia Bożego dla tych, którzy ją przekroczą. Prośmy Miłosiernego Boga, aby w tym Roku Miłosierdzia, ustanowionym przez Ojca Świętego Franciszka, każdy z nas doznał miłosierdzia Bożego, a nasze serca, choć niekiedy zranione, były zawsze otwartą bramą miłosierdzia dla innych. Amen.